

Rozdział 15

W duszy ucieszyłam się, kiedy Lucas otworzył oczy. Dzięki temu byłam pewna, że wyzdrowieje.

Tylko pomyśleć, że gdyby nie Philip, przez przypadek zabiłabym Lucasa, nawet o tym nie wiedząc, a to tylko wina mojego przeklętego daru, o którego nie prosiłam.

Już następnego dnia rano miejscowy lekarz przyjechał do niego, ponownie połamać żebra, aby mogły się odpowiednio zrosnąć. Jak się okazało, nie był to pierwszy raz, gdy musiał to robić chłopakowi, gdyż już nie raz miał złamane żebra i to zazwyczaj przez własną głupotę.

Po godzinie chłopak czuł się o wiele lepiej. Nie wróciłam na noc do domu, jak i również nie miałam ochoty iść dzisiaj do szkoły. Pani Thompson pozwoliła mi zostać przy Lucasie. Philip z nudów usnął na podłodze. Nie chciałyśmy go budzić, więc sąsiadka przykryła go kocem, a pod głowę położyła poduszkę, aby było mu wygodnie. Ja natomiast nie miałam ochoty w ogóle spać.

W międzyczasie tata (Greg) mnie odwiedził, kiedy wrócił z wyjazdu. Wy tłumaczyłam mu, co się stało, jednak ukryłam przed nim większość faktów, gdyż sama nie byłam pewna czy warto o tym mówić.

Po wizycie lekarza mama Lucasa poszła do pracy w pobliskim sklepie, więc z domu zostałam jedynie ja i śpiący chłopcy. Poszłam do kuchni zrobić sobie coś do picia, gdy nagle usłyszałam dźwięk tuczającej się szyby. Przestraszyłam się nie na żarty. Szybko ruszyłam w kierunku hałasu, który dobiegał z salonu. Chłopcy pomimo tego dalej słodko spali. Zdziwiłam się, kiedy na ziemi pośród kawałków szkła zobaczyłam szamotającego się kruka. Był w coś zaplatany. Powoli podeszłam do niego, nie wiedząc co mam zrobić. Nagle ptak przestał się ruszać. Przerazona zbliżyłam się do niego tak blisko, bym mogła z niego zdjąć sieć. Kiedy wyswobodziłam go, że wszystkich sznurków, on niespodziewanie otworzył szeroko oczy, jednak nie odleciał. Stał jedynie do pionu i przyglądał mi się uważnie. Ja również nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Sam nie wiedziałam, czemu ten zwykły, czarny ptak tak na mnie działał.

Po chwili usłyszałam dźwięk dzwonka do drzwi. Wstałam z kolan i ruszyłam w kierunku drzwi. Otworzyłam je, a moim oczom ukazał się starszy ode mnie chłopak. Miał krótko obcięte włosy, które postawił na jeża.

- Cześć, jestem Andy, zostałem przypadkiem panią Thompson? - zapytał, kiedy mnie

zobaczył.

- Przykro mi, ale niecałą godzinę temu poszła do pracy. A w czym mogę pomóc? - zapytałam.

- Kazali mi przyjechać w bardzo ważnej sprawie. Może słyszałaś o dziwnych rzeczach, które dzieją się w mieście?

- Każdego, kogo byś zapytał, odpowiedziałby, że wie. Przecież to rozniosło się po całym mieście — odpowiedziałam, gdy nagle na moim ramieniu usiadł kruk, którego chwilę temu uwolniłam z sieci.

- Matko, co ten ptak tu robi? - zapytał nagle zdziwiony Andy.

- Prawdę mówiąc to nie wiem, ale jest bardzo miły.

- Tak, dopóki ci oczu nie wydlubie. Ty jesteś chyba świrnięta, że pozwalasz temu brzydactwu siadać na ramieniu.

- Żebyś ty zaraz nie był świrnięty. A tak poza tym to, czego chcesz od mamy Lucasa? - zapytałam już nieco wkurzona na chłopaka.

- To moja ciocia. Chciałem się spytać, gdzie jest klucz od tamtego domu, bo nie mogę go znaleźć — powiedział, wskazując na moje tymczasowe lokum.

- Po pierwsze nie dostaniesz do niego klucz, gdyż ja tam mieszkam, a ze mnie wkurzyłeś, to nawet nie masz co liczyć, że pozwolę ci do niego wejść. Jeśli coś ci nie pasuje, to idź do motelu lub musisz poczekać na panią Thompson — powiedziałam i zamknęłam mu drzwi przed nosem.

Wróciłam do pokoju i usiadłam wygodnie w fotelu. Musiałam się uspokoić. Będę się cieszyć, jeśli go już nigdy nie zobaczę.

Chłopaki spali sobie spokojnie. Staralam się odprężyć. Ptak stał aktualnie na stole, przyglądając się wszystkiemu dookoła. Z nudów wzięłam pilota do ręki i włączyłam telewizor. Ustawiłam głośność na jak niższą, aby nikogo nie obudzić. Zaczęłam szukać czegoś ciekawego. Nagle znalazłam wiadomości. Prezenterka za wzięcie mówiła coś o jakimś tajemniczym mężczyźnie, który morduje ludzi. Ponoć jakaś kobieta widziała go, jak zabijał. Twierdziła, że o mały włos sama nie przypłaciłaby życiem. Powiedział do niej, że ma się cieszyć, bo jest już najedzony, ale że następnym razem ją dopadnie.

Pokazali nawet rysunek, które ponoć miało go przedstawiać. Wyjęłam telefon i zrobiłam szybko zdjęcie, gdyż nigdy nie wiadomo czy się nie przyda. Nagle coś usłyszałam. Rozejrzałam się po pokoju i zobaczyłam, jak Philip się przeciąga. Nagle spojrzał na stół, na którym stał kruk.

- A on co tu robi? - zapytał zdziwiony.

- Wpadł przez okno, kiedy spaliście. Uwolniłam go z sieci, a zamiast odlecieć, został — odpowiedziałam spokojnie.

- Interesujące — powiedział i się zamyślił.

- A to niby czemu? - zapytałam zaciekawiona.

- Jeszcze nie widziałem, aby kruk z własnej woli został przy kimś. Chyba że...

-Chyba że co? - wtrąciłam się, kiedy chłopak zrobił przerwę, która ciągnęła się nieubłaganie.